

# ZWIĄZEK ORGANISTOWSKI

Pismo poświęcone muzyce, nauce i rozrywce.  
Wychodzi 1-go i 15-go każdego miesiąca.

Adres redakcyi:

**Związek Organistowski Tarnów**

(Drukarnia Józefa Styry.)

Przedpłata

kwartalna wynosi

1 K. 80 h.

Numer

pojedynczy kosztuje

30 halerzy.

== PISMEM KIERUJE KOMITET. ==

**Koledzy! Pamiętajcie o funduszu na cele organistowskie.**

## 1912.

Niedługo, bo w r. 1912 — mamy na wiecu, który we Lwowie się odbędzie — dać wyraz naszej solidarności i łączności.

Uczestników dotąd zgłosiło się stosunkowo dość dużo, atoli nie wszyscy organiści. Czekamy jeszcze na dwie trzecie części kolegów!

Dziwna rzecz! W takich czasach, gdzie chodzi o ustalenie naszego bytu, gdy każdy człowiek stara się usilnie o to, aby mu było znośniej na świecie — wielu kolegów drzemie, czekając, aż ich zbudzą z letargu i śpiącym powiedzą, że to lub owo na rzecz ich zrobiono.

Być może, że tych śpiących panów nie interesuje poprawa bytu, ale przecie kwestya poprawy muzyki kościelnej nie powinna im być obojętną. A właśnie wiec organistów galicyjskich ma łącznie z Przewielebnem Duchowieństwem

zastanowić się nad środkami, w jakiby można najprędzej, zaniedbaną u nas muzykę świętą, pchnąć na właściwe tory.

To też wzywamy i upraszamy wszystkich sprawie organistowskiej życzliwych kolegów, aby przy każdej sposobności się łączyli, wzajemnie upominali i już teraz mówili o wiecu.

Czas stosunkowo już krótki—dlatego jeszcze raz upominamy wszystkich organistów, aby się zgłaszali do »Związku organistowskiego« w Tarnowie, celem wzięcia udziału w wiecu.

Na starania kilkudziesięciu szlachetnych kolegów pracujących z komitetem org., którzy nie szczędzą grosza i trudu—gapi się około 800 organistów—i cóż stąd?

Stąd wniosek, że to ludzie, albo świetnie się mający, albo nędzarze, albo wreszcie ludzie w wysokim stopniu gnuśni, których cały świat nic nie obchodzi.

Cierpliwości! Przy pomocy kolegów poznamy powody, dla których aż tylu organistów uchyla się od spraw organistowskich.

## Uwagi z wielkiego tygodnia w Krakowie.

Wiadomo — że Wielki tydzień najwięcej obfituje w uroczystości kościelne, w ceremonie i śpiewy liturgiczne. Wykonywanie tych śpiewów jest rubrykami nakazane, gdyż stanowią one właśnie niejako integralną część, czyli nierozzerwalną całość ceremonii wielkotygodniowych.

To też, jeżeli się słyszy szczególnie po klasztorach, takie wykonanie śpiewów, jakie teraz w Wielkim tygodniu się słyszało — to niewiadomo czy litować się,

czy ubolewać nad tem rozmyślnem deptaniem przepisów Kościoła świętego.

Gdzie jak gdzie,—ale po klasztorach męzkich można wymagać, ażeby śpiew gregoryański był pielęgnowany.

Z wyjątkiem OO. Misyonarzy, którzy śpiew gregoryański bezustannie ćwiczą—można dostrzegać niejako zanik chorału gregoryańskiego, którego opiekę i pielęgnowanie wskazane zostało przez Stolicę Apostolską.

Nie można też darować OO. Jezuitom, że piękne chorały wielkotygodniowe zastąpili pieśniami polskimi.

Przykro było patrzeć, jak około 20-tu księży brało udział w procesyi np. do grobu św., i żaden ust nie otworzył, ażeby zaśpiewać „Recessit Pastor“ tylko zaintonowano „Jezu Chryste“ a przecież chorał przez 20 osób śpiewany, to coś wspaniałego, imponującego. a chociaż to może rzecz nieproduktywna, to jednak OO. Jezuiti mogą chyba się zdobyć na nauczyciela chorału tembardziej, że przepisy kościoła św. i na OO. Jezuitów się rozciągają.

Lud ma całe 40 dni czasu do śpiewania „Jezu Chryste“ i innych pieśni postnych, i dosyć sposobności do udziału w śpiewie polskich pieśni, — i tylko nieznamość chorału staramy się tłamać udziałem ludu w nabożeństwie.

W kilku innych kościołach śpiewano co prawda części choralne po choralnemu, ale według jakiejś innej melodyi, o której istnieniu nie nam dotychczas wiadomo. Było tam kilka tonów wciąż dookoła się kręcących, bez ładu i składu.

W jednym kościele usłyszeliśmy na Graduał w wielką sobotę „Alleluja“, coś w guście 3-krotnego okrzyku „hurra“ powtórnego

również tak samo przez organistę.

A już „Cum Rex gloriae“ co nie idzie to nie, — i znów lud przychodzi z pomocą śpiewając „Wesoły nam“ no, — i sytuacja uratowana.

Dowodzi to zaniedbania w najwyższym stopniu chorału gregoryańskiego, i rugowania go od udziału w ceremoniach kościelnych.

W parafiach gdzie jest n. p. jeden ksiądz, trudno wymagać dokładności w wykonaniu wszystkich śpiewów liturgicznych zwłaszcza przy braku słuchu lub nieznamomości chorału, natomiast po klasztorach kwitnąć powinien śpiew gregoryański i figuralny, i wykonywane powinny być nietylko chorały wielkotygodniowe ale wszelkie śpiewy choralne tak w czasie procesyi niedzielnych, nie-sporów, jak i części Mszy św.

Tak być powinno i tu w tym kierunku potrzebna jest pewna kontrola i pewien nacisk, skoro to już taka nasza uparta natura, ażeby nie było „wolno w Polsce jak kto chce“ ale ażeby przepisy Stolicy Apostolskiej były wykonywane ze czcią i powagą i we wszystkich kościołach jednak, bo dziś to:

„Co niedziela, to Dominica, a co ksiądz to rubryka.“ *ef.*

## Nowe prawo małżeńskie.

Pod tym tytułem zamieszcza „Śpiew kościelny“ w Nrze 13 i 14 w r. 1908 artykuł, z którym powstałowiliśmy zaznajomić naszych P. T. Czytelników.

Artykuł ów opiewa:

„Z uwagi, że organisei biorą hardzo czynny udział w prowadzeniu kancelaryi parafialnej, owszem wielu z nich prawie samodzielnie też kancelaryę prowadzi, nie będzie bez racyi podać streszczenie i krótkie wytłomaczenie nowego prawa o małżeństwie, które w zajęciach kancelaryjnych powoduje pewne zmiany.

Od czasów Soboru Trydenckiego obowiązuje prawo o zawieraniu małżeństw *w obecności proboszcza właściwego i dwóch świadków*. Z czasem w obec nowych warunków życia i uproszczenia środków komunikacyjnych, prawo to dało powód do wielu nadużyć i procesów o unieważnienie małżeństw.

Zaręczyny prywatne również były powodem do nieporozumień i zgorzeń.

Na zasadzie powyższego obecnie rządzący Kościołem Ojciec św. Pius X wydał nowe prawo co do zaręczyn i obecności proboszcza. Prawo to ogłoszone zostało przez dekret św. Kongregacyi Soboru rozpoczynający się od słów: *Ne temere* i podpisany 2. sierpnia 1907 roku. Ponieważ przy zastosowaniu tego prawa mogłyby zajść trudności zwłaszcza przy pogodzeniu go z prawem cywilnem, podajemy tutaj jego przepisy łącznie z obowiązującym u nas prawem cywilnem i wyjaśnieniem. Przepisy te są następujące:

1. Tylko te zaręczyny są ważne i posiadają skutki kanoniczne (np. przeszkodę do małżeństwa przyzwoitości publicznej), które zostały zawarte *na piśmie* i podpisany przez *obie strony* i albo przez *proboszcza* czy *ordynaryusza* albo *przynajmniej przez dwóch świadków*. (Ordynaryusz—ordinarius—oznacza naczelną władzę dyecezyalną, więc biskupa lub administratora dyecezyi). Gdyby strony obie albo jedna z nich pisać nie umiały, należy o tem wspomnieć w akcie zaręczyn i wtedy jeszcze jeden świadek powinien ten akt podpisać łącznie z proboszczem czy ordynaryuszem albo z dwoma świadkami.

2. Obowiązek głoszenia zapowiedzi i przedstawienia świadectw do aktu ślubnego w niczem nie jest zmieniony. Oto streszczenie przepisów co do zapowiedzi:

a) Obrzęd ślubu religijnego poprzedzić powinny trzy zapowiedzie.

b) Osoby, które pragną wstąpić w związek małżeński, powinny uwiadomić o zamiarze swym proboszcza parafii, w której są zamieszkałe. Obowiązkiem jest proboszcza przekonać się poprzednio o wzajemnem stron zezwoleniu, a następnie ogłosić w trzech po sobie idących niedzielach w kościele z ambony zapowiedzie o zamierzonym związku małżeńskim.

c) Ogłaszane zapowiedzie powinny zawierać imiona, nazwiska, powołanie, stani i zamieszkanie każdego z przyszłych małżonków, oraz imiona, nazwiska, powołanie i zamieszkanie ich rodziców. Zapowiedzie te powinny być zaoisane w księ-

gę z dodaniem daty, w której były ogłoszone.

d) Zapowiedzie nastąpić powinny w parafii każdego z przyszłych małżonków. Jeżeli zamieszkanie przyszłego małżonka lub małżonków nie dłuższe jest w jednym miejscu jak *trzymiesięczne*, naówczas zapowiedzi nadto w parafii poprzedzającego ich zamieszkania ogłoszone być powinny.

e) Jeżeli obrzęd ślubu nie został w ciągu *sześciu miesięcy* od ostatniej zapowiedzi dopełnionym, nie może już tenże nastąpić, jak za poprzednim zapowiedzi ponowieniem.

f) Jedna zapowiedź jest nieodzownie potrzebną, od drugiej i trzeciej może dyspensować władza dycecyjalna.

g) Jeżeli z powodu udzielonej dyspensy jedna tylko zapowiedź nastąpiła, obrzęd ślubu małżeńskiego po upływie trzech dni dopiero od dnia zapowiedzi, nie licząc tegoż dnia, dopełniony być może.

h) Są przyezynny, dla których władza dycecyjalna może zupełnie uwolnić od głoszenia zapowiedzi.

i) Świadcstwo zapowiedzi jest dokumentem urzędowym kościelnym — kanonicznym, pisane być może po łacinie i wydaje się *bez marki stemplowej*, nie dołącza się go do aneksów, ale pozostawia w archiwum parafialnem.

3. Tylko te małżeństwa są *ważne* (matrimonia valida), które w obecności przynajmniej dwóch świadków błogosławi albo ordynaryusz miejscowy, albo proboszcz miejscowy, albo kapłan przez jednego z nich upoważniony z zachowaniem następujących warunków:

a) Pod wyrazem *proboszcz* rozumieć należy każdego rządcę parafii. Proboszcz tak stały jak i czasowy *ważnie* błogosławi małżeństwa

z chwilą objęcia na miejscu zarządu parafii. Władza jednego i drugiego trwa do chwili przybycia następcy lub poruczenia parafii czasowemu administratorowi. Klątwa lub suspensa imienna, ogłoszona przez dekret publiczny, odbiera rządcy parafii władzę błogosławieństwa małżeństw.

b) Wikaryusze, którzy otrzymali odpowiednią aplikatę (t. j. gdy im się w niej udziela prawa błogosławienia małżeństw bez żadnego zastrzeżenia), *ważnie* błogosławią małżeństwa przez cały czas pełnienia obowiązków, gdyż pod tym względem mają prawa proboszcza. W wypadkach nieobecności proboszcza w parafii, wikaryusz wyżej wymieniony, a jeżeli w parafii więcej jest wikaryuszów, to wikaryusz dyżurny, udzielić może nadto pozwolenia na błogosławienie małżeństw.

c) Proboszcz *tylko w obrębie swej parafii* *ważnie* błogosławi wszelkie małżeństwa tak parafian swoich jak osób należących do innych parafii.

d) Do *ważności* błogosławienia małżeństwa potrzeba aby proboszcz był zaproszony do dania ślubu i nie był zmuszony przemocą albo ciężkim strachem do tego.

4. Proboszcz *godziwie* (licite) błogosławi małżeństwo:

a) gdy mu wiadomo o stanie wolnym oblubieńców przy zachowaniu obowiązujących przepisów.

b) Gdy jeden z oblubieńców *przynajmniej od miesiąca* mieszka w parafii, w przeciwnym razie powinni prosić o pozwolenie właściwego proboszcza lub ordynaryusza ze strony jednego lub drugiego nupturienta. Gwałtowna potrzeba uwalnia od prośby o to pozwolenie.

c) Małżeństwa *vagorum* tj. tych którzy poprzednie domicilium (miejsce zamieszkania dające prawo do wzię-

cia w tej parafii ślubu) utracili a nie nabyli nowego, prócz wypadków koniecznych, błogosławi proboszcz dopiero po otrzymaniu pozwolenia od ordynariusza, któremu o zamierzonym małżeństwie doniesie według Konceyl. Tryd. s. XXIV c. 7 de ref. matr.

d) Prócz słusznej przyczyny w wszystkich wypadkach błogosławi małżeństwo proboszcz oblubienicy.

5. Proboszcz w obrębie swej parafii może do błogosławienia małżeństw delegować innego kapłana, którego w pozwoleniu ma ściśle oznaczyć np. proboszcza parafii w Włocławku albo imiennie. Delegat powinien ściśle trzymać się udzielonej sobie władzy i zachować wszystkie przepisy dane dla proboszcza pod numerami 3 i 4.

Jeżeli delegat nie jest proboszczem ani wspomnianym wyżej wikaryuszem parafialnym, do błogosławienia z delegacji małżeństwa potrzebuje upoważnienia proboszcza, w którego parafii ślub się odbywa; np. gdyby proboszcz parafii w Koninie delegował przeora Jasnogórskiego w Częstochowie do błogosławienia małżeństwa swoich parafian, wówczas przeor może dać ślub, gdy otrzyma upoważnienie od proboszcza z Koninada *godziwości* — *ad liceitatem* em i od proboszcza św. Barbary w Częstochowie (w tej parafii leży klasztor Jasnogórski) *do ważności* — *ad validitatem*, ponieważ władza ważnego błogosławienia małżeństw należy do proboszcza, w którego parafii ślub się odbywa.

6. W godzinę śmierci, gdy nie ma proboszcza albo ordynariusza, ani kapłana przez jednego z nich delegowanego, dla uspokojenia sumienia i uprawnienia dzieci małżeństwo może być zawarte wobec

każdego kapłana i dwóch świadków.

7. Gdyby w jakiej miejscowości nie było proboszcza ani ordynariusza ani delegowanego kapłana, któryby ślub dał i ten stan trwał już od miesiąca, oblubienicy mogą ważnie i godziwie zawrzeć małżeństwo przez danie formalnego sobie zezwolenia, tylko wobec dwóch świadków. Zdarzyć się to może na Syberji, gdzie o kapłana katolickiego bardzo trudno, albo wogóle w stronach inowierczych, gdzie kapłan katolicki nie ma dostępu. Ojciec święty ogłaszając ten punkt prawa, przewiduje pewno ciężkie prześladowania Kościoła.

8. Ponieważ art. 85 Kod. Cyw. Król. Polsk. pozwala utrzymującemu księgi stanu cywilnego robić wzmiankę *aktu. ściągającego się do aktu stanu cywilnego, na brzegu innego aktu, już w księgi wpisano*, proboszcz na mocy dekretu św. Kongr. Soboru *Netemere* z d. 2. sierpnia 1907 r. po dopełnionym akcie religijnym małżeństwa i spisaniu aktu ślubnego do właściwej księgi, zrobi adnotacyę na marginesie *aktów urodzenia obu małżonków*.

9. Dosłowną kopię tej adnotacyi proboszcz prześle do właściwego sądu pokoju z prośbą, aby adnotacyę umieszczono również na marginesie tychże aktów w duplikacie.

10. Jeżeli akty urodzenia nie znajdują się u proboszcza zawierającego małżeństwa, to tenże obowiązany jest przygotowaną według przepisanej formy adnotacyę przesłać do proboszcza urodzenia każdego z małżonków z poleceniem zrobienia adnotacyi w unikatce i zakomunikowania jej sądowni pokoji.

11. Akty urodzenia powinny być w kopii wierzytelnej wydawane razem z adnotacjami (art. 87 K. C. Kr. Pol.).

12. Zawiadomienia proboszczów o zawartych małżeństwach pilnie przechowuje w archiwum parafialnem ten proboszcz, w którego kancelaryi znajdują się odnośne akta urodzenia.

13. Adnotacje podpisuje proboszcz, w którego kancelaryi są odnośne akta urodzenia, choćby ślub był zawarty i spisany w innej parafii.

14. Gdyby w godzinę śmierci małżeństwo błogosławił jakikolwiek kapłan (n. 6) albo w braku właściwego proboszcza lub delegata (n. 7) małżeństwo było zawarte tylko wobec dwóch świadków, w pierwszym wypadku kapłan, a w drugim świadkowie obowiązani są solidarnie z małżonkami o to się postarać, aby zawarte małżeństwo było jaknajprędzej zapisane do akt ślubnych w miejscowej parafii.

15. Proboszczowie, przekraczający te przepisy, podlegają karze miejscowego ordynariusza stosownie do winy. Nadto proboszczowie, błogosławiący małżeństwa osób nie zamieszkałych w parafii przynajmniej od miesiąca, albo błogosławiący bez pozwolenia właściwego, nie w wypadku gwałtownej potrzeby (n. 4) obowiązani są *jura stolae* oddać właściwemu proboszczowi.

16. Małżeństwa mieszane, gdyby powyższych przepisów nie uwzględniły, chociaż, jak dotąd, będą *illicita* t. j. niegodne, to jednak nie przestają być ważne — *valida*. Do zawarcia takich małżeństw *godziwie* potrzeba jest dyspensy, której bez dopełnienia

koniecznych zobowiązań, otrzymać nie można.

17. Niekatolicy wolni są od zachowania tych przepisów.

18. Prawo niniejsze zaczęło obowiązywać na całym świecie od Wielkiejnocy roku bieżącego.

Z tego wypływa, że władza proboszcza odnośnie błogosławienia małżeństw przywiązana jest raczej do terytorium niż do osoby. Mam władzę tylko w swojej parafii i tu tylko mogę *ważnie* dawać śluby, dawniej zaś mogłem swoim parafianom dawać *ważnie* śluby i w obcych parafiach. Obecnie w swojej parafii mogę *ważnie* dawać śluby wszystkim, którzy się do mnie zgłoszą. Jeżeli zaś ci zgłaszający nie będą mieli od swoich właściwych proboszczów pozwolenia na moje imię, a pomimo to dam im ślub, ślub ich będzie *ważny*, ale ja zgrzeszę i oni zgrzeszą; mnie biskup może ukarać i obowiązany będę zwrócić stypendyum właściwemu proboszczowi, a zapewne i mój organista obowiązany byłby zwrócić stypendyum, które wziął „za *Veni Creator*“ tamtemu organście.

Do tego czasu niekiedy nie wymagaliśmy metryk urodzenia w pełnym wypisie, lecz zadawaliśmy się metryczką na druku lub okazanym paszportem. Obecnie w Państwie Rosyjskiem a zwłaszcza u nas w Królestwie Polskiem gdzie z powodu stanu wojennego każdy musi mieć paszport lub jakiś dowód legitymacyjny, na razie można by się kontentować i paszportem, gdyż według najnowszego rozporządzenia rządowego księcia proboszczowie obowiązani są nowym małżonkom wpisywać notatkę o zawartem małżeństwie w ich paszportcie. Jeżeli zaś ktoś paszportu nie będzie mógł okazać, trzeba bę-

dzie wymagać metryki urodzenia w pełnym wypisie. Zresztą za lat kilka ten wypis będzie wszystkim potrzebny, najlepiej bowiem on zaświadczy *de libero statu* — o wolnym stanie osoby, albowiem akty urodzenia powinny być w kopii wierzytelnej wydawane razem z adnotacyami o zawartem małżeństwie. Jeżeli kto raz, dwa razy lub i więcej razy zawrze małżeństwo, zaraz mu o tem zanotują w jego akcie urodzenia w obydwóch księgach t. j. w *unikacie*, który się znajduje u proboszcza i w *duplikacie* chowanym w sądzie pokoju.

Na mocy tego nowego prawa proboszczowie całego świata będą się komunikowali, o ile ich parafianie rozproszeni po całym świecie będą zawierali związki małżeńskie. Jeżeli mój parafianin weźmie ślub w parafii św. Stanisława w New-Yorku, proboszcz tejże parafii przyśle mi notatkę do wpi-

sania w akcie urodzenia mego parafianina. Ja tę notatkę na marginesie aktu w *unikacie* wpiszę, swym podpisem ją stwierdzę i kopię tej wpisanej świeżo notatki prześlę do sądu pokoju z prośbą o umieszczenie jej na marginesie tegoż aktu w duplikacie.

Wiadomości te, mniemam, dla pp. organistów prowadzących kancelarye parafialne, są bardzo potrzebne. Dlatego do „Śpiewu Kościelnego“ je przesyłam.

Ks. W. B.

Jakkolwiek nie obowiązują nas ustawy, istniejące w Królestwie Polskiem — nie zaszkodzi je znać, celem porównania ich z ustawami w Państwie naszym stosowanymi.

Istota rzeczy atoli wcale się nie zmienia co do zawierania ślubów w kościele katolickim — gdyż przepisy św. Stolicy apostolskiej na całym świecie jednakie.

(Przyp. red.)

## Fétis Franciszek Józef.

Że nazwisko tego kompozytora jest w świecie muzycznym mniej znane — na to zgodzimy się wszyscy.

A jednak mąż ten, dzięki olbrzymiemu uzdolnieniu i niestrudzonej pracy pomnożył skarby literatury muzycznej — warto tedy o nim napisać słów kilka.

Pani Wł. Stefanowska-Tobczyk taką kreśli biografię o owym kompozytorze.

„Fétis Franciszek Józef, urodził się 25. marca 1784. w Mons w

Belgii, zmarł 26. marca 1871 w Brukseli; był synem skromnego organisty. Wyrósłszy zaledwo z lat niemowlęcych, garnał się do nauki z niepohamowaną ochotą. W dziewiątym roku życia komponował już poważniejsze utwory i zajmował miejsce organisty w swem mieście rodzinnem. Pierwszych wskazówek w muzyce udzielał mu ojciec; następnie wysłany do Paryża dla dalszych studyów muzycznych, kształcił się pod kierunkiem Boieldieu'a, Rey'a

i Pradher'a, a wreszcie zakończył studia podróżą naukową do Włoch i Niemiec. Pole historii muzyki, na ktorem miał w przyszłości zbierać największe plony i okryć się sławą, uprawiać zaczął po raz pierwszy pracą historyczną o powstaniu i rozwoju śpiewu gregoriańskiego; pracy tej nie wydał, lecz studia do niej poczynione posłużyły mu do jego późniejszych wiekopomnych dzieł. Posiadłszy znaczny majątek dzięki bogatemu ożenkowi, mógł żyć wyłącznie dla sztuki, nie troszcząc się wcale o byt materialny. Po kilku latach dobrobytu stracił atoli majątek wskutek bankructwa domu bankowego, w którym miał deponowane swoje kapitały. Nie mając środków do życia na odpowiedniej stopie w Paryżu, usunął się na wieś, gdzie dalej pracował gorliwie nad historią muzyki i własnymi kompozycjami. Po dwóch latach został wezwany na organistę i profesora szkoły muzycznej do Donai.

W roku 1818 zrezygnował ze swej podwójnej posady i przeniósł się do Paryża. W trzy lata później objął posadę nauczyciela kompozycji przy konserwatorium i zajął się żywo sprawami muzycznymi. Urządzał odczyty o dziełach muzyki, założył czasopismo „Revue musicale“, był korespondentem muzycznym w kilku gazetach i pełnił funkcje bibliotekarza w konserwatorium. W roku 1833 powołany na królewskiego kapel-

mistrza, przeniósł się Fétis do Brukseli i objął równocześnie i dyrekturę konserwatorium. Podczas swych 39-letnich rządów jako dyrektor tej instytucji podniósł jej działalność pedagogiczną do znacznej wysokości.

Jako kompozytor zajmuje Fétis o wiele mniejsze stanowisko w dziejach muzyki, aniżeli jako teoretyk. Napisał siedm oper, lecz z tych tylko dwie: „L'amant et le mari“ i „La vielle“ większym powodzeniem się cieszyły. Oprócz oper napisał wiele dzieł instrumentalnych i kościelnych, które świadczą, że twórca był obznajomiony ze wszystkimi regułami sztuki tonów, lecz nie wywołują głębszego wrażenia. Natomiast jego dzieła historyczne, jak: ośmiotomowa „Biografie universelle de musiciens“ i drugie wielkie dzieło, niestety doprowadzone tylko do 15. stulecia, wyszły w 5 tomach pod tytułem „Histoire générale de la musique“, należą do najcenniejszych źródeł, jakie tylko literatura sztuki posiada. Oprócz tych dwóch arcydzieł napisał Fétis wiele znakomitych rozpraw teoretycznych, jak: „Methode élémentaire d'harmonie“, „Traité complet de de la théorie de la pratique de l'harmonie“, „Traité de la fugue“, „Sol-fège progressifs“, „Traité de l'accompagnement de la partition“ „Quels ont été les mérites des Néerlandais dans la musique“, i wiele innych, które do dziś nie straciły ze swej wartości.—Wszechstronny

kierunek męczyjących studyów Fétisa, objawiający się w jego dziełach, jest rzeczywiście podziwiania godny; jakkolwiek drobne wydania specjalnych studyów w zakresie różnych gałęzi sztuki uła-

twiały mu cokolwiek zadanie, to jednak praca jego była olbrzymią i słusznie mu się sława największego dziejopisarza i teoretyka 19. wieku należy.“

## Rola oddechu przy śpiewie.

(Dokończenie).

Jak wiadomo, dźwięk wydają strony głosowe, które kurcząc się, wydają dźwięk wyższy, rozszerzając—niższy. Aby jednak dźwięk ten biegł w przestrzeń i miły był dla ucha, natomiast dla śpiewaka był łatwy pod względem wydobywania t. j. aby nie nużył i aby umożliwiał cionowanie, trzeba, aby powietrze, tłoczone przez płuca, trafiało do maski, t. j. do rezonatorów, umieszczonych w okolicy tylnej części nosa tam, gdzie trąbka Eustachego dochodzi od strony uszów.

Tylko dźwięk rezonujący w tem miejscu, można nazwać prawidłowym.

A co staje na przeszkodzie, iż oddech nie dochodzi maski t. j. rezonatorów?

Najczęściej mięśnie gardła, które nie rozszerzają się należyście, więżą dźwięk w gardle, przez co uniemożliwiają dostanie się go do maski.

A co czynić, aby rozszerzyły mięśnie gardła, t. j. aby one dochodziły się na dwie strony, umo-

żliwiając dostanie się oddechu do maski?

Rada na to: studjować ćwiczenia odpowiednie w tym celu, studjować rozumnie i wytrwale, najlepiej pod kierunkiem specjalisty, aby nie wpadać w błędy. Dla osób jednak, które w żaden sposób nie mogą korzystać ze wskazówek specjalisty, można by może zalecić następujące ćwiczenie.

Oddechając tak, jak przy ćwiczeniu oddechowem położyć ręce na bokach gardła i starać się oddychać głęboko w ten sposób, aby mięśnie gardła choć cokolwiek rozszerzały się na prawo i lewo. Bez tego rozprężenia się mięśni gardła, głos nie może iść do maski. Kto może obserwować tenorów *di forza* przekona się, iż przy braniu wysokich nut, kark im nabrzmiewa — jest to skutek wyrobienia w wysokim stopniu mięśni gardła, które rozszerzają się w obie strony.

Zaznaczyć tu musimy, iż wal-ka z emisją gardłową należy do rzeczy bardzo mozolnych, że wal-

kę tę należy prowadzić z zaciętością i wytrwałością, a z tego wynika, że nauka śpiewu nie może trwać krótko. U nas emisja gardłowa w szczególności w głosach męskich jest wadą bardzo często spotykaną.

Zapatrywanie, że głos można postawić w ciągu kilku miesięcy, jest wprost śmieszne. Jeżeli mięśnie palców przy grze fortepianowej wymagają kilkuletnich studyów, to jakim sposobem mięśnie gardła mogą wyrobić się i wzmocnić w ciągu kilku miesięcy, tem bardziej, iż poprawianie wad przy śpiewie jest stokroć trudniejsze ze względu tego, że mięśnie te schowane są i trzeba, uczyć prawie na oślep.

A teraz, zastanówmy się, jak dawać dźwięk na oddechu.

Kiedyśmy prawidłowo wzięli oddech przy zamkniętych ustach przez nos tak, aby muśnięcie powietrza uczuć się dawało u podstawy nosa, czyli jego części graniczącej z maską, wówczas, mając pełne płuca powietrza, dajemy dźwięk tak, aby skierować go na górę słupa powietrznego, w tem miejscu, gdzie powietrze musnęło nos przy głębokim oddechaniu czyli kierujemy dźwięk do maski.

Przy tem należy mieć na uwadze, aby przy dawaniu pierwszego tonu nie zużywać zbyt

wielkiej ilości powietrza. Jeżeli powietrze trafiło do maski, wówczas nawet bardzo mała ilość jego wystarczy, aby dźwięk brzmiał czysto i tembrycznie. Wszelkie wysiłki przy rzucaniu powietrza w górę nie tylko nie ułatwiają, ale przeciwnie utrudniają proces śpiewania.

Jeżeli oddech bierzemy spokojnie a głęboko, pracować zaczyna właściwie mięśnie tak płuc, jako też i rozszerza się odpowiednio gardło, a dźwięk sam drogą naturalną kieruje się do maski.

Z powyższego widzimy, iż rola oddechu przy śpiewie jest bardzo ważną. Utrzymuje się nawet mniemanie, iż oddech odgrywa pierwszorzędną rolę przy śpiewie, czyli kto umie oddechać, ten umie pięknie śpiewać. Pogańd ten jednostronny, a jako taki nie może być prawdziwy. Do dobrego śpiewu potrzeba, oprócz umiejętnego używania oddechu, wyrobienia maski, umiejętnego zakrywania górnych dźwięków, oraz otwierania tychże a nadewszystko potrzeba duszy artystycznej, mogącej wznieść się na wyżyny sztuki.

Kto takiej duszy nie posiada, próżno usiłować będzie posiadać to, co porywa i wzrusza szerokie masy.

*Z. Rutkowski.*

## Dola organisty.

Jak smutny los zgotuje sobie każdy młody człowiek poświęcający się zawodowi organistowskiemu, to każdy z nas chyba tego doświadczył i doświadcza.

Po latach nauki—co otrzymuje w zamian za swą pracę? nic.

Według brzmienia kontraktu ma prawo (!) chodzić po petycie.

Jakie to bolesne, to tylko my o tem wiemy.

Dziś w czasach tak wielkiej drożyzny, gdzie wszystkie kategorie w społeczeństwie polepszenie bytu już uzyskały—organisci jedni pozostali bez środków do życia.

Oni jedni nie wiedzą co to pensya, dodatek drożyzniany, remuneracya, emerytura itp.

Drugą bolącą raną organistów to są ich mieszkania, mogące służyć na wszelki inny użytek, tylko nie na mieszkanie dla człowieka.

Biada zaś organiscie takiemu, któryby ze względu na zdrowie, lub swą godność człowieczą nie przyjął mieszkania, bo wówczas czeka go utrata posady a skutkach tego nęcza, która go pcha do zwątpienia i występku rzucającego kalumnie na wszystko co święte, na Kościół i Duchowieństwo.

Ileż to organistów zdolniejszych wypędza się przez to za granice a miejsce ich zajmują ludzie nie fachowi?

Tą drogą zepchało się muzykę kościelną do najniższego poziomu, przez co wyrządza się Kościołowi ogromną krzywdę, ujmuje Mu się wartości w tem, co dlań jest pięknem i wzniosłem.—Wskutek tego nabożeństwo traci na swojej powadze i świętości, gdyż zamiast muzyki poważnej, wykonuje się przez organistów nie wykształconych muzykę, która nieda się wprost ocenić i do muzyki kościelnej zaliczyć.

W obec coraz szybszego postępu w muzyce świeckiej, jej wznoszenia się na niedościgłe wyżyny piękna i doskonałości, muzyka kościelna staje się coraz bardziej wzgardzoną i upośledzoną w oczach ludzi, a organisci nie większego doznają poważania.

Jaka stąd korzyść, czy szkoda dla Kościoła nie trudno odgadnąć. Bo czyż człowiek wykształcony na najpiękniejszych wzorach muzyki nie jest wprost wypędzany z kościoła przez bezmyślne granie organisty nie mającego pojęcia o muzyce. Czyż ta muzyka jest w stanie podnieść jego ducha ku Bogu?

A przecież jakże nie wiele potrzeba uczynić, aby zrealizować ten zda się niedościgniony ideał; trzeba tylko, by ten organista był wykształcony fachowo, trzeba mu zapewnić znośny byt, by mógł się poświęcać niepodzielnie tej

sztuce najpiękniejszej i najczystszej ze sztuk.

W tym celu organiści zwracają się z prośbą do Najprzewielebniejszych Arcypasterzy, aby raczyli łaskawie zająć obronne sta-

nowisko dla muzyki kościelnej i jej funkcyonaryuszy, sprawę wzięli w swoje ręce, nżeby organiści poświęć wiekowej żebraniu, narreszcie ten skromny byt zapewniony mieć mogli. *J. P.*

## KORESPONDENCYE.

Odnosnie do artykułu p. t. „Szara dola“ zamieszczonego w Nrze 9. Związku względnie do jego końcowego ustępu chciałbym dorzucić garść uwag zaobserwowanych w ostatnich czasach dla wykazania, w jaki to sposób rozumieją niektórzy księża stosunek swój do organisty i w jaki „życzliwość“ swoją okazują.

Otóż np. jeden z proboszczów dyecezyi tarnowskiej przyjmuje organistów z tem zastrzeżeniem, że może organistę każdej chwili wydalić, bez żadnego wypowiedzenia tak, że gdy mu wypowierano, to wieczór już go być nie powinno. Zastrzega sobie z góry wszelkie zwierzchnictwo i we wszelkiej sprawie tyżcej się organisty, mówiąc wprost:

„Bez mej wiedzy i mego pozwolenia nie wolno organistcie absolutnie niczego czynić, bo ja jestem twoim panem i twoim Bogiem i za takiego masz mię uważać“, a co rozkażę ma organista spełnić bez względu, czy to będzie uważał za słuszne lub nie“.

I w myśl powyższej zasady

postępuje. Każę sobie zawsze mszę wyszukiwać a co ważniejsza, wymaga, aby go nie kościelny ale organista ubierał, powołując się na rozporządzenie Konsystorza Biskupiego w Tarnowie. Czy wiadomem jest Szan. Redakcyi o podobnem rozporządzeniu?\*)

Do niedawna znów, był w parafii C. dyecezya krakowska młody i pod każdym względem uzdolniony organista. Przed paru dniami, zmówiłem się z jednym z księży tejże parafii, jaki ich był powód, że ów kolega opuścił tę posadę? Otrzymałem odpowiedź, że jakkolwiek, nie można mu odmówić zdolności, to nie podobało im się to, iż „był wielkim panem“, uważał się za mistrza a przede wszystkim za bardzo uważał, aby mu się ubranie nie zbrukało przy otarciu się np. o worki z mąką w sklepie spółki, której był dyrektorem“. Jak z tego widać, mieli rzeczywiście ważny powód aby im się nie podobał.

\*) O ile nam się zdaje, Najprzewielebniejszy Konsystorz Biskupi w Tarnowie nie wydał takiego rozporządzenia. (Przyp. Red.)

Książd im dowodził przytem, że dla organisty koniecznem jest jakieś rzemiosło, bo przecież — powiada — trudno, aby za samo organistowstwo, którego czynności ograniczają się na odegraniu kilku najwyżej mszy dziennie — mógł otrzymać całe utrzymanie, a gdym mu zwrócił uwagę, że rzemiosło jest niejako sprzeczne z zawodem organistowskim a w niektórych wypadkach nawet ubliżającym godności organisty, otrzymałem odpowiedź:

Dlaczego proszę pana — przecież gdyby był np. dobrym zegarmistrzem albo jubilerem?

Na takie „dictum“ cóż było odpowiedzieć.

Takich i tym podobnych rad można się często nasłuchać ale gdy wspomnisz o naprawie orga-

nów lub też o sprawienie nowych to się usłyszy taką odpowiedź np. Jeszcze te wystarczą, a gdyby tu do nich zasiadł Mendelsohn to widziałbyś jakby one jeszcze grały!

Co to znaczy dobre porównanie! Stare organy, Mendelsohn i... 6 koron pensyi. *Aiky.*

(Przyp. Red.). Różnych mamy pp. organistów i różnych XX. Proboszczów, stąd wniosek, że zdarza się, iż usposobienie nie zawsze jednokie u przełożonego i u podwładnego, dlatego o nieporozumieniu nie trudno. Wszelako dość często się zdarza, że na jednej i tej samej parafii organista pracuje dłuższy czas. I w powyższym wypadku inaczej myśli X. Proboszcz a inaczej p. Organista — stąd nieporozumienie.

## KRONIKA.

**Z okazji odpustu.** W niedzielę dnia 7. maja 1911 r. w kościele OO. Filipinów w Tarnowie grono amatorów staraniem miejscowego organisty p. Henryka Kowalskiego odśpiewało w czasie mszy św. kompozycje trygłosowe. Nabożeństwo celebrował Najprzewielebniejszy X. Infułat Bąba, podniosłe zaś kazanie wygłosił Msgr. ks. prałat Fr. Walczyński.

Zauważyć należy, że do kościoła OO. Filipinów uczęszcza przeważnie inteligencja tarnowska.

**Muzyka kościelna.** W niedzielę dnia 30. kwietnia odśpiewało Tow. śpiewackie „Hejnał“ w czasie uroczystej sumy o godz. 10.30 w południe w kościele OO. Dominikanów szereg pieśni wielkanocnych pod dyrygenturą Alfreda Stadlera. Na „Graduale“ wykonał p. A. Wójcikiewicz na sławnych dziś w kraju, najnowszej konstrukcyi organach Rincka: Preludium A-moll, zaś na „Benedictus“ odegrał na skrzypcach p. Rzepa Bacha: „Air“ z tow. organów.

Na cele organistowskie ofiarowali następujący panowie: Julian Ziółkowski, Brzeżany 1 K. 20 h., Piotr Janczyk, Libiąż, p. Libiąż mały 1 K. 40 h., Kazimierz Kloc,

Bucniów p. Ostrów (koło Tarnopola) 1 K., Stanisław Kosiński Kluskusowa p. Nowy Targ 1 K., Józef Warchalski, Krzeszowice 2 K.

## Nadesłane.

Za tę rubrykę Redakcja nieodpowiada!

## Ostrzeżenie!

Ostrzega się, że p. Maier w Fulda znany pod krótkim adresem **Fulda-Maier**, nie jest żadnym fabrykantem harmonii tylko pośrednikiem fabryk pruskich. Wszyscy zwracający się do niego po instrumenta oddają pieniądze w ręce nam wrogie i krzywdzą krajowe składy, gdzie i cena niższa i dobór różnolity i warunki przystępne, lecz blagi pruskiej nie ma.

## O G Ł O S Z E N I A.

1911 r. Wydawnictwa rok XIII.

Zaproszenie do przedpłaty na

## „NOWOŚCI MUZYCZNE”

Miesięcznik nutowy na fortepian z dodatkiem literackim. Pismo wychodzi przy końcu każdego miesiąca zeszytami, zawierającymi utwory klasyczne; salonowe, wyjątki z oper, operetek, i tańce; w dodatku literackim: liczne wiadomości ze świata muzycznego.

Zadaniem „NOWOŚCI MUZYCZNYCH“ jest dostarczanie abonentom aktualnych wartościowych utworów po niezwykle niskiej cenie prenumeracyjnej.

### Warunki przedpłaty:

W WARSZAWIE ROCZNIE 5 rb., NA PROWINCYI 6 rb. ZAGRANICĄ 7 rb. Półrocznie i kwartalnie w tymże stosunku.

Zeszyt okazowy 60 kop.

### Premja dla rocznych abonentów.

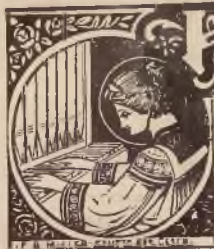
a) bezpłatnie: trzy poprzednie zeszyty, lub portret Chopina i b) za pół ceny tj. za 1 rub. 50 kop. A. B. C., najnowsza szkoła na fortepian prof. A. Różyckiego. Przesyłka premium 30 kop. Oprócz tego, dla każdego tysiąca rocznych abonentów, wnoszących przedpłatę do naszej administracji, przeznaczona jest jako NADZWYCZAJNE PREMIMUM P I A N I N O KRAJOWEJ FABRYKI W CENIE 500 rb.

Premjum wygrywa posiadacz kwitu, którego TRZY OSTATNIE CYFRY będą odpowiadały takimże cyfrom głównej wygranej 196 loterii klasycznej Królestwa Polskiego; losowanie w Czerwcu 1911 r.

Adres redakcyi i administracyi: WARSZAWA,  
Krakowskie Przedmieście Nr. 6, telefon 143-15,  
Redaktor i Wydawca LEON CHOJECKI.

Firma  
chrześcijańska

# Konrad Kaim i Syn



## HARMONIUM

Lwów,  
Kopernikał6.

Pierwszy, o największym wyborze na całą Galicyę Skład harmonii: szkol., kościel., z pedałem i koncertowych. — Stałe 30 szt. do wyboru. — Sprzedaje, wymienia i wypożycza.

### N O W E :

Harmonium system ameryk. od Kor. 160, o miłym tonie zwyż do . . . . .	K. 800
Planino krzyżowe czarne lub mahoniowe od . . . . .	K. 560
Fortepian krzyżowy, czarny lub mahoniowy od . . . . .	K. 860
Instrumenta orzechowe jasne o 20 Kor. taniej a wysłane z fabryki taniej od 20 do 40 K. wypada kupującemu.	

### U Ż Y W A N E :

Fortepian krótki od . . . . .	K. 300
Pianino od . . . . .	K. 350
Harmonium od . . . . .	K. 100

Na żądanie wysyła stroiciela-technika również na prowincyę.

**Najniższe ceny za gotówkę. — Najprzystępniejsze warunki na raty.**

Filie: Tarnów — Zakopane.

Wyśmienitą w smaku, czysto wieprzową

## K I E Ł B A S Ę

poleca

**Wincenty Kołodziej w Piwnicznej.**

Za kilo (bez opłaty pocztowej) liczy się 1 K. 90 h.

Ze sprzedaży przeznaczają się 2% na cele organistowskie.

Wszelkich druków dla Przewielebnych Urzędów parafialnych dostarcza po cenach przystępnych

**Drukarnia Józefa Styry w Tarnowie.**

Wydawca i właściciel J. Styryna. — Odpowiedzialny za redakcyę Ludwik Styryna.  
Czcionkami drukarni Józefa Styry w Tarnowie.